



Język mocą ku dobremu lub złemu

Słony źródło nie może wydać słodkiej wody...

„Kto strzeże ust swoich i języka swego, strzeże od ucisków duszy swojej” – Przyp. 21:23 (NP).

Ten fragment Pisma Świętego, który chcemy rozważyć (Jak. 3:1-12), uznawany jest za jedną z najdogłębniejszych rozpraw na temat mocy języka. Św. Jakub był widać człowiekiem bardzo praktycznym. Jego uwagi co do ważności uczynków jako poświadczenia wiary – co było przedmiotem naszej poprzedniej lekcji (art. „I was ożywił”) [Watch Tower 1909-121; R-4377; Straż 1934, str. 88-90 – przypis Red.] – są tego dowodem. W niniejszej lekcji zwrócimy uwagę na te praktyczne myśli dotyczące języka w ogólności, a szczególnie mocy języka w tych, którzy uznawani są za starszych, czyli za nauczycieli w Kościele. Lekcja nasza zaczyna się od napomnienia: *„Niechaj was niewielu będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że [my nauczyciele] cięższy sąd odniesiemy; albowiem w wielu upadamy wszyscy”*. Ktokolwiek zatem chce być nauczycielem, „starszym”, zajmuje stanowisko, które naraża go na większą krytykę, aniżeli podlega jej zwykły członek w zgromadzeniu. Jeżeli ten, co jest starszym, popełni błąd, poddany zostaje surowszej krytyce i naganie, niż gdyby taki sam błąd popełnił w swym prywatnym zdaniu. Co więcej, z Boskiego punktu zapatrywania przyjmuje on na siebie wielką odpowiedzialność, stając się przedstawicielem Ewangelii i ustnym narzędziem Pana. O ile wierność i troskliwość zapewnią mu wielkie błogosławieństwo i nagrodę, tak niewierność i niedbalstwo ściągną na niego równie wielkie potępienie.

Te słowa św. Jakuba, wraz z napomnieniem naszego Pana, żeby na uczcie nie zajmować przedniejszych miejsc, lecz poślednie, a także, by nie zabiegać o tytuł „mistrza”, lecz być pokornymi „jak dzieci” – wszystkie te przestrogi pochodzące od tak wielkich autorytetów w Kościele, w połączeniu z napomnieniem św. Piotra: *„Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego”*, powinny zrodzić w nas słuszną obawę związaną z tą wielką odpowiedzialnością, jaka spoczywa na nauczycielach w Kościele. Jeżeli, z Boskiej opatrności, zajmujemy takie stanowisko, to powinniśmy zajmować je z wielką pokorą i z odpowiednią bojaźnią czuwać ustawicznie i modlić się, aby nie wejść w pokuszenie i nie usidlić siebie i drugih jakimś błędem.

„Przed upadkiem przychodzi pycha”

Jest pewna przyczyna tego niebezpieczeństwa. Jest nią ambicja, która niekiedy powodowana jest pychą, a niekiedy zamiłowaniem do chwały. Pierwsza z nich, pycha, jest zawsze odrażająca i nigdy nie ma dla niej usprawiedliwienia, bowiem żaden członek rodzaju ludzkiego nie ma rozumnego, słusznego powodu do pysznienia się czymkolwiek, choćby nawet, w porównaniu z innymi, mógł dojść do przekonania, że jest mniej upadłym od wielu innych. Ta druga pobudka, wiedząca do ambicji, czyli zamiłowanie do pochwał od drugich, jest dość właściwa, jeżeli jest odpowiednio skierowana – w stronę Boga, lecz jest niebezpieczna, jeżeli się zabiega o pochwały od ludzi, ponieważ ci, co są w okóło nas, będąc również niedoskonalimi, mogą często uznawać i pochwalać rzeczy, których nasz Pan by nie uznał i je zgałił. Toteż jedyną dozwoloną ambicją byłoby pragnienie przypodobania się Bogu, zabieganie o Jego uznanie i o Jego ostateczną pochwałę: *„Dobrze, służy dobry”*.

Rozumiemy, że ponadto oznaczałoby to również pragnienie i spodziewanie się uznania także od tych z Pańskich braci, którzy mają Jego Ducha – „zmysł Chrystusowy”. Może również z powodzeniem obejmować uznanie, miłość i ocenę od wszystkich, jakkolwiek to nie powinno być częścią naszej ambicji ani nie mamy się spodziewać, że ogół ludzkości będzie tak pobudzony sprawiedliwością, prawdą i ich duchem, że obdarzy uznaniem i pochwałą te rzeczy, które są najprzyjemniejsze dla Boga. Przeciwnie, musimy pamiętać, że kto miłuje świat i jego pochwały, w tym nie ma miłości Ojcowskiej. Jeżeli świat, ogólnie rzecz biorąc, darzy kogoś swoim uznaniem, to ten ktoś powinien pamiętać na słowa: *„Biada wam, gdyby dobrze o was mówili wszyscy ludzie; bo tak czynili fałszywym prorokom ojcowie ich”* – Łuk. 6:26 (BG). Uznanie od świata powinno być dla niego znakiem, że w pewnym ważnym znaczeniu i stopniu znajduje się on w dysharmonii z Panem i z Jego poselstwem, bo inaczej świat by go nienawidził, podobnie jak nienawidził Chrystusa, wołając: *„Ukrzyżuj Go!”*.

„Jeden jest Nauczyciel wasz, Chrystus”

Św. Jakub nie przestrzega nas przed służbą ani nie stara się wstrzymać nas od dobrych uczynków w służbie dla drugich jako członków Ciała Chrystusowego. Jego przestroga jest przeciwko zabieganiu, aby być mistrzami, czyli nauczycielami. Jeden jest Mistrz, czyli Nauczyciel, dla całego Kościoła, na cały ten wiek. On jest także „Głową Kościoła, który jest jego ciałem”; On jest dyrektorem, nadzorcą, opiekunem i instruktorem „członków”.



To prawda, że Apostoł dał do zrozumienia, iż „*Bóg postanowił członki w ciele jako chciał*”. Wyraża również myśl, że przymioty oczu, uszu i języka są elementami głowy w porównaniu do ręki, nogi itp., które są elementami ciała. Nasz Pan, gdy odchodził do nieba, obiecał być z każdym małym zgromadzeniem Jego ludu: „*Oto jestem z wami aż do skończenia wieku*”, a będąc z wiernymi, gotów jest być przewodnikiem ich zgromadzeń i nauczycielem, w pewien sposób i przez pewne przewody. Lecz nie będzie on wymuszał swego przewodnictwa. On czeka i gotów jest służyć, pouczać i prowadzić tych, którzy starają się rozpoznać Jego wolę i ją czynić. Poinformowawszy swój lud o własnej woli, Pan spodziewa się, że ci, którzy mienią się być Jego ludem, będą się stosować do Jego wskazówek, jeżeli chcą dostąpić błogosławieństwa, którego jest On gotów udzielić. Dlatego, jeśli ci, którzy się zgromadzają w Jego imieniu, stosują się do wskazówek Jego Słowa, słuchają Jego głosu wyrażonego w Piśmie Świętym, zważają na Jego przewodnictwo przez Ducha i uznają takowe jedni w drugich tam, gdzie duch ten się przejawia – dostępują też odpowiednio Jego błogosławieństwa.

Na każdym zgromadzeniu ciąży odpowiedzialność, by nie uznawać za swego przewodnika nikogo, kto nie jest poświęcony. Kozioł nie powinien być obrany na przewodniczącego dla owiec ani też nie powinna być do tego wybrana owca, której zewnętrzne postępowanie nie daje dowodów szczerości serca i serdecznej chęci kroczenia śladami Mistrza. Pycha i zarozumiała ambicja panowania nad trzodą nie powinny być tolerowane, bo coś takiego byłoby szkodliwe nie tylko dla zgromadzenia wiernych, ale i dla tych wyniosłych, którzy chcą drugimi przewodzić. Jednakże, gdy zachodzi potrzeba takiego powstrzymywania kogoś od zajmowania wyższego miejsca na uczcie duchowej, powinno to być uczynione w łagodny, miłujący sposób, pamiętając, że jedni mają większe próby i pokusy pod tym względem aniżeli inni; a także pamiętając na słowa Apostoła: „*Upatrując każdy samego siebie, abyś i ty nie był kuszony*” – Gal. 6:1.

Św. Jakub mówi: „*W wielu upadamy wszyscy*”. On nie ma na myśli, że wszyscy popadamy w grzech (dobrowolny) lub w wielkie błędy, lecz daje do zrozumienia, że dopóki jesteśmy w ciele, a Duch Boga i Jego poselstwo udzielane są drugim poprzez nasze niedoskonałe władze, nikt z nas nie jest nieomylny. Toteż ci, co nie aspirują na przewodników w zebraniach świętych, nie powinni być zbyt krytyczni wobec tych braci, którzy ujawniają pokorę serca i starają się służyć drugim, dzieląc się z nimi „chlebem żywota”. Tacy bracia powinni być cenieni i miłowani dla ich pracy, choćby nawet nie wszystkie ich przemowy mogły być bez zastrzeżeń przyjęte. Takie uczucie należy przejawiać nie tylko względem nauczycieli usługujących słowem, ale także wobec materiałów drukowanych, poprzez które ktoś inny jest reprezentowany w zgromadzeniu.

„Ten jest doskonałym mężem”

Nie mamy rozumieć, iż Apostoł uważał, że ktoś może być w istocie doskonały albo że zdolność okiełznania swego języka byłaby dowodem, iż dany człowiek doszedł już do doskonałości we wszystkich sprawach swojego życia. Św. Jakub chciał widocznie wyrazić to, że ze wszystkich członków ciała język jest najtrudniejszy do opanowania i że komu uda się opanować ten członek do tego stopnia, by nie upadać w mowie, taki ktoś będzie także umiał kontrolować wszystkie słabe strony swej natury. Zrozumiałe jest, że tak pod tym, jak i pod wieloma innymi względami nie ma nikogo doskonałego. „*Nie ma sprawiedliwego [doskonałego] ani jednego*” – mówi nam Pismo Święte. Od czasu upadku Adama był tylko jeden doskonały – Ten, który przyszedł z nieba i który był ponad wszystkimi, ponieważ w Nim nie było grzechu, żadnej dziedzicznej słabości ani żadnej zmyzy.

Stwierdzenie: „*Który też może na wodzy trzymać i wszystko ciało*” nasuwa na myśl potrzebę stosowania powściągliwości we wszelkich sprawach życia. „*Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim*” – czyli wasze umiarkowanie, wasza samokontrola nad całym ciałem. Dzieło łaski, które Bóg zaleca i doradza, jest bardzo ważne i nie pozostawia nam czasu do marnowania go na niedorzeczne rozmowy, płuche rozrywki, różne błahostki lub czytanie powieści. Niektórzy z ludu Bożego nie doszli jeszcze do właściwego rozwoju, aby to ocenić – nie osiągnęli jeszcze ożywionego stanu aktywności w służeniu sprawiedliwości i w bojuwaniu dobrze boju przeciwko grzechowi i samolubstwu w ich własnym ciele.

Aby lepiej pokazać przemożny wpływ umysłu i woli w kontrolowaniu ciała, a szczególnie w kontrolowaniu języka, św. Jakub przyrównuje tę sprawę do okiełznania konia. Nieujarzmionego konia, który jest silniejszy od człowieka, można oswoić, obłaskawić, okiełznać i uczynić posłusznym woli jeźdźcy, lecz nie tak jest z językiem. Jest to najbardziej nieposkromiony członek. Nowa wola postanawia z determinacją, ażeby język używany był tylko do właściwych rzeczy, do wypowiedzania słów sprawiedliwości i miłości, a jednak język wnet się wyrывa, wyłamując wszelkie hamulce. Język naraża nas na najwięcej przypadków zapomnienia się, i to ze szkodą dla niektórych, a niekiedy i dla wielu.

Drugą ilustrację stanowi okręt, którego ster jest tak umieszczony, że może kierować okrętem pomimo największej nawałnicy. Nie tylko małe okręty, ale i największe są z łatwością kierowane ręką sternika. Lecz język, który powinien być uległy Nowemu Stworzeniu i być jego najużyteczniejszym sługą, jest raczej sługą przewrotnym i nieposkromionym. Stąd też język, choć jest jednym z najmniejszych członków, to jednak jest także jednym z najważniejszych. On może dokonać wiel-



kich rzeczy, bądź ku dobremu, bądź też ku złemu, tak jak mały ogień zapałki może zapalić wielki las.

„Język jest jak ogień”

Język jest ogniem i światem niesprawiedliwości między członkami naszymi, „który szpeci wszystko ciało i zapala koło urodzenia naszego [wrodzone namiętności] jest zapalony od ognia piekielnego” (gehenny – Jak. 3:6). Mamy tu kilka obrazowych określeń. Język jest światem niesprawiedliwości w tym znaczeniu, że każda nieprawość na świecie może być przedstawiona i określona językiem. Wiadomo, że nie chodzi tu o sam organ, ale raczej o władzę mowy, którą język przedstawia. Przez język, przez naszą mowę wypowiedzianą lub napisaną, każda forma złego może wyrazić swoją największą moc. Język może odmalować obrazy o wiele prędszej i wyraźniej aniżeli pędzel malarza. Ponieważ na świecie jest pełno nieprawości wyrażonej w różnorodnych formach, jest w mocy języka, by malowniczo przedstawić te nieprawości i w formie drukowanej rozpowszechnić je między tysiącami i milionami ludzi. Zaiste, w taki sposób język jest światem nieprawości, gdy jest niewłaściwie używany. Niestety, nawet pomiędzy chrześcijanami często tak bywa. Lekkomysłne i dwuznaczne słowa, różne złe domysły itp. podsuwane są umysłom sąsiadów lub przyjaciół, a ponieważ są oni z natury skłonni do złych domysłów, przeto słowa takie działają jak rzucenie zapalanej zapałki w stóg siana – potrafią rozniecić pożaru, który może wyrządzić nieobliczalne szkody bliźniemu, a iskry mogą rozpryskiwać się i blisko, i daleko, powodując moralne i duchowe zamieszanie.

Wrodzone namiętności ludzkie, a mówiąc bardziej dosłownie „koło życia”, czyli bieg człowieka od kolebki aż do grobu może być łatwo zapalony o każdym czasie. Są ku temu tysiące okazji. Język jest taką zapałką. Być może św. Jakub miał na myśli szczególnie drogę „nowego stworzenia” i niebezpieczeństwa na niej. Jakież zapanowałoby spustoszenie, gdyby ta droga została zapalona i cała duchowa przyszłość „nowego stworzenia” została zburzona! Że taka mogła być myśl Apostoła, zdają się wskazywać słowa: „I bywa zapalony od ognia piekielnego” (gehenny). Na świecie jest pełno złych języków, bezbożnych umysłów, lecz synowie tego świata, nie będąc odrodzonymi, nie znajdują się w niebezpieczeństwie gehenny, czyli wtórej śmierci. Kościół zaś, przyjąwszy łaskę Bożą w Chrystusie, będąc ponownie „spłodzonym”, zaryzykował swoje „wszystko” dla zdobycia duchowego błogosławieństwa, jakie Bóg obiecał wiernym. Dlatego w Kościele moc języka jest o wiele potężniejsza niż gdzie indziej. W niektórych język może spalić bieg życia nowej natury. Jest to ogień, który może spalić na wtórą śmierć i który w wielu wypadkach nie ogranicza się tylko do tego, w którego sercu został rozpalony, ale rozszerza się na innych, czyniąc takie samo spustoszenie, niszcząc słodycz,

szczęście i podobieństwo Chrystusowe życia obecnego i burząc wszelkie chwalebne perspektywy (widoki, nadzieje) na przyszłość. Nic dziwnego, że Odkupiciel nas napomina:

„Patrzcież, czego słuchacie” (Mar. 4:24)

Podczas gdy mamy czuwać nad swoim językiem, aby nie rozrzucać nim szkodliwych iskieł, powinniśmy także baczyć, żeby iskry rzucane przez drugich nie padały na nas i nie rozniecały naszego serca. Przyrząd do gaszenia ognia, tj. wodę Prawdy, powinniśmy mieć zawsze pod ręką, tak aby w razie rozniecenia się jakiejś iskry, można ją było zaraz zagasić, zanim zostanie wyrządzone poważna szkoda. Napomnienie: „Strzeż serca twe go” zawiera myśl, że mamy nie tylko czuwać, aby nie rzucać szkodliwych iskieł na drugich, ale zwracać uwagę na nasze serce i je chronić, aby nie żywić w nim żadnego zła ani go do niego nie dopuszczać. Pamiętajmy o przyszłości – nie możemy zabronić wronom latać ponad naszą głowę, ale nie możemy im pozwolić, by uczyniły sobie gniazda w naszych włosach. Nie możemy oczyścić świata, ani nawet Kościoła, z ludzi źle myślących, lecz możemy unikać spoteczności z takimi, jak doradza Apostoł: „Proszę was, bracia, abyście upatrywali tych, którzy czynią rozerwania i chrońcie się ich” (Rzym. 16:17) – tak jak chronilibyście się przed zarazą, morowym powietrzem czy rozpalonymi iskrami z palącej się stodoły sąsiada.

Św. Jakub wyraźnie nauczył się gruntownie tej lekcji związanej ze szkodliwością ludzkiego języka. Toteż przyrównuje go do zwierząt, gadów, ryb i ptactwa. Oznajmia, że stworzenia te można obłąskawić. Ludzka wyższość i moc przewyciężania wszelkich stworzeń została nieraz zademonstrowana. „Ale języka żaden z ludzi ukrócić nie może, który jest nieukrócone [niezmordowane, nieustanne] złe.” Żadne ukąszenie węża nie jest bardziej jadowite, bardziej trujące. Ukąszenie węża może spowodować cielesne cierpienie i śmierć ciała, lecz język może uczynić nawet więcej – może zapoczątkować moralne spustoszenie, które będzie kąsać, pożerać i pobudzać drugich do wściekłości, a wpływy tego rodzaju mogą się rozszerzać i doprowadzić do wiecznej śmierci.

Przezeń błogosławimy Boga i przeklinamy ludzi

Gdybyśmy tylko mogli właściwie zrozumieć potężny wpływ języka, to niekiedy obawialibyśmy się mówić, żeby przypadkiem nie wypowiedzieć niczego złego. Obawa taka byłaby bardzo pomocna, a pragnienie wypowiedzenia słów sprawiedliwości, miłości, trzeźwości i wesołej nowiny stopniowo rozluźniłoby hamulce i pobudzałoby język do mówienia tych dobrych rzeczy, gdy zaś obawa przed złem wciąż czuwałaby nad



każdym wyrażeniem. Wynikiem tego byłby coraz większy wzrost w podobieństwie do Boga.

Tu znowu możemy zauważyć, że św. Jakub nie mówi o języku ze światowego punktu zapatrywania, ale jako członek Kościoła Chrystusowego mówi to do współczłonków. My wszyscy używamy naszych języków do wielbienia Boga, do wyznawania Jego łaski, litości i miłości, a także do opowiadania Jego cnót. Czynić to jest rzeczą właściwą. Jakże mielibyśmy czynić inaczej? Smutny jednak jest fakt, że ten sam język, który uwielbia Stwórcę, tak często staje się przekleństwem, szkodą, światem nieprawości dla współbliźnich, a co gorsze, nawet dla współczłonków tego samego „domu wiary” - rozpalając bieg życia oszczerstwami, obmowami, domysłami, posądzieniami itp. O! Panie, któż jest sposobny do tych rzeczy! Słusznie powiedział święty Paweł, że słowa nasze są „*wonnością śmierci na śmierć*” albo „*wonnością żywota ku żywotowi*” (2 Kor. 2:16).

Stodycz i gorczy, błogosławieństwo i przekleństwo

„*Nie tak ma być, bracia moi.*” Musimy dopilnować, aby nauczyć się tej wielkiej lekcji w szkole Chrystusowej, żeby z naszych ust, którymi chwalimy Boga, nie wychodziło nic takiego, co by przynosiło szkodę braciom lub komukolwiek. Zauważmy niektóre zjawiska w naturze. Czy ktoś widział, żeby źródło wydzielało przez ten sam otwór wodę i słodką, i gorzką? Z pewnością nie! Tak jak źródło nie może wydzielać wody słodkiej i gorzkiej, tak i my nie możemy być obrazem miłego Syna Bożego ani nie możemy nadawać się do Królestwa, dopóki posiadać będziemy takie dwoiste usposobienie. Musimy być zwycięzcami, a walkę tę każdy musi stoczyć sam ze sobą. Możemy wprawdzie uczynić wszystko, co w naszej mocy, dla ogólnej sprawy Pańskiej, a jednak zwycięstwo i prawo do usłyszenia słów Pana: „Dobrze, sługo wierny” i stania się „więcej niż zwycięzcami” nie będą naszym udziałem, jeżeli sercem nie opanujemy języka w takiej mierze, że jakakolwiek nieczystość lub niesprawiedliwość nie będą w ustach naszych tolerowane w żadnym znaczeniu lub stopniu.

Watch Tower
R-4380 (1909 r.)
„Straż” 1934 str. 104-107